

# DOKUMENTACJE

*Dr hab. Tomasz Szyszka SVD*

## UCZEŃ-MISJONARZ. FIGURA RETORYCZNA?

Słowo wstępne .....	93
Być radosnym uczniem Jezusa Chrystusa .....	94
Apel o duszpasterski entuzjizm .....	97
Przywileje ucznia-misjonarza .....	98
Podążanie ku ludziom .....	101
Konsekwencje nawrócenia .....	103
Być jak chrześcijanin. ....	104
Podsumowanie. ....	107
Bibliografia. ....	107



### **Słowo wstępne**

Krótkie, ale jakże intensywne wezwanie „Ducha nie gaście” (1 Tes 5,19), zostało wyrażone w połowie I wieku przez św. Pawła. Była to jedna z pierwszych zachęt do wytrwania w wierności i w zaangażowaniu względem nauczania i osoby Nauczyciela z Nazaretu. Podobnych zachęt

w kolejnych dekadach i stuleciach historii Kościoła znajdujemy bardzo wiele. Z okresu posoborowego pochodzą zachęty do odnowy i wierności w wierze w postaci programu *ewangelizacji* Pawła VI, *nowej ewangelizacji* Jana Pawła II albo *misji kontynentalnej* dla Kościoła w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach.

Celem tychże programów jest ożywienie chrześcijańskiej wiary i nadziei, ale też wyrwanie z marazmu w wymiarze duszpastersko-ewangelizacyjnym. Pomimo bowiem prężnego duszpasterstwa oraz rozlicznych i ambitnych działań podejmowanych przez jednostki kościelne w Polsce, można niestety doświadczyć, tam i ówdzie, zbyt wiele pasywności, formalizmu i automatyzmu czy też odrętwienia, zniechęcenia albo poczucia bezsensowności. W tym kontekście należałoby odczytać hasło tegorocznego programu duszpasterskiego w Polsce *Uczniowie-Misjonarze*. Nawiązuje ono do sformułowania użytego na Konferencji CELAM w Aparecidzie (2007) i zostało szeroko omówione w dokumencie końcowym, a następnie rozpropagowane przez papieża Franciszka podczas jego pontyfikatu.

### **Być radosnym uczniem Jezusa Chrystusa**

Motyw bycia uczniem jest bezpośrednio konsekwencją „osobistego spotkania z Chrystusem”, czy też „przyłgnięcia do Chrystusa”, jak to zostało sformułowane w dokumencie CELAM z Aparecidy oraz w adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium* (EG 264). Według papieża jest to fundament, a zarazem punkt wyjścia dla każdego zaangażowanego w działalność ewangelizacyjną, a są do tego zaproszeni wszyscy ochrzczeni. Autentyczne osobiste spotkanie z Chrystusem jest postrzegane przez Franciszka jako skuteczne antidotum na wszelkiego rodzaju automatyzm i rutynę albo obojętność i zniechęcenie w pracy duszpasterskiej czy misyjnej.

Tylko osoba mająca dogłębne poczucie przynależności do samego Mistrza – Nauczyciela Jezusa z Nazaretu, pomimo takich czy innych trudności, przeżywanych niepokojów albo niepewności, zawsze będzie miała świadomość bliskości Tego, który ją powołał, jej towarzyszy i pozostaje w jej życiu „wielkim tchnieniem”, uzdalniającym do wdzięczności, nieustannego nawracania się i konsekwentnego podążania wskazaną drogą. Franciszek wielokrotnie zwracał uwagę na – pozornie błahy – brak w naszym życiu chrześcijańskim, przez co nasza tożsamość chrześcijańska cierpi na permanentne osłabienie. Chodzi o brak radości i entuzjazmu w kroczeniu ścieżkami życia.

Warto na tym miejscu i w tym kontekście przypomnieć wymowne i inspirujące wcześniejsze określenia użyte przez posoborowych papieży w ich programowych dokumentach. Otóż św. Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* wskazuje między innymi, że Dobrą Nowinę należy przeżywać i głosić ze świeżością i żarliwością (EN 15); odważnie, mądrze i wiernie, prowokując przemiany, docierając do sumień, unikając niedbalstwa (EN 4, 40, 65); z szacunkiem, unikając szorstkości (EN 79); wiarygodnie i z czujnością (EN 15, 76); popierając świadectwem (EN 15, 17, 21, 41, 76) i prostotą życia; unikając przygnębienia i smutku (EN 80).

Równie inspirująca i imponująca jest lista zawarta w encyklice misyjnej *Redemptoris missio* Jana Pawła II, gdzie jest mowa o entuzjazmie (RMis 45) i wielkoduszności (RMis 81); gorliwości i gotowości do podejmowania nowych wyzwań (RMis 67); o zaangażowaniu i kreatywności (RMis 67); o nowych metodach i środkach (RMis 37); o konieczności dostosowania się do nowych sytuacji i potrzeb (RMis 32-33); o wierności Chrystusowi i na wzór Chrystusa (RMis 13, 22-23, 25, 39, 89); o wzorcach ewangelicznych (RMis 13, 25); o nawróceniu i przyłgnięciu do Chrystusa (RMis 46).

Okazuje się, że Franciszek w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* przedstawił zestaw bardzo podobnych cech, wskazując, że należy

wierzyć i działać oraz dawać świadectwo: odważnie i kreatywnie (EG 33, 110); z zaufaniem Duchowi Świętemu, sprawcy kreatywnego głoszenia (EG 145, 178, 279); nie pozwalając ograbić się z misyjnego entuzjazmu (EG 80); z zapałem i radością, z pasją głoszenia i ofiarnym zaangażowaniem (EG 1, 10, 12, 76); w nowym stylu, nowymi metodami i środkami (EG 11, 33); przejrzystość, prosto i bezpośrednio, nawiązując do potrzeb słuchacza (EG 158, 159); w oparciu o umiejętność słuchania i postrzegania rzeczywistości (EG 171, 269); na bazie osobistego spotkania z Chrystusem (EG 264), na bazie nowej tożsamości (EG 273), nie wyrażając zgody na przeciętność (EG 96, 121). Jest to długa litania ważnych bodźców, które należałoby postrzegać jako pewnego rodzaju generatory siły ewangelizacyjnej.

Posoborowi papież, w tym Franciszek, zdają się sugerować, że wymienione indykatory powinny być potraktowane jako stałe zaproszenie czy też bodźce dla każdego ochrzczonego. Powinny one charakteryzować każdego ucznia Boskiego Mistrza, aby w mocy darów Ducha Świętego stać się orędownikiem Bożych zamysłów zbawienia względem współczesnego świata, czyli misjonarzem. Franciszek wyraził to następująco: „Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami»” (EG 120; por. EG 11, 12). Stąd też wielokrotne przypomnienia Franciszka, że chrześcijańskim przywilejem, ale i obowiązkiem wynikającym z wiary jest nieustanne poznawanie, zgłębianie i przyswajanie sobie stylu działania Mistrza z Nazaretu, Jego sposobów przepowiadania, Jego metod pielęgnowania kontaktów z ludźmi, a przede wszystkim Jego poszukiwania i realizacji woli Ojca Niebieskiego.

## Apel o duszpasterski entuzjazm

Papież Franciszek wielokrotnie przypominał o fundamentalnej zasadzie, że wiarygodne, pełne radości i entuzjazmu głoszenie Ewangelii może się odbywać jedynie na fundamencie wcześniejszego osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem i wyrobienia w sobie wrażliwości „instynktu wiary – *sensus fidei*” (por. EG 112, 119). Powyższa zasada jest bowiem nie tylko istotnym bodźcem ku autentycznemu nawróceniu, ale też, jak wspomniano wyżej, antidotum na przewyciężenie paraliżującego strachu przed licznymi i trudnymi wyzwaniem współczesnego świata, czy też przed pokusą rezygnacji, ciągłym usprawiedliwianiem się ze swojej nieporadności (por. EG 121). Innymi słowy, jest to decyzja o permanentnym trwaniu w gotowości do podejmowania nowych, zaktualizowanych zadań głoszenia Dobrej Nowiny.

Każdy chrześcijanin, jako potencjalny uczeń, staje wobec alternatywy: „chcę być” albo „nie chcę być” uczniem Boskiego Mistrza. Z jednej strony być uczniem to tyle, co godzić się na wysiłek permanentnej formacji, to jest nawracania się oraz bycia konfrontowanym ze zdobywaną wiedzą i doświadczeniem, które może być ubogacające, ale też onieśmielające.

Powszechnie znana jest scena, kiedy Jezus mówi do swoich uczniów „Wy dajcie im jeść” (por. Mt 6,34-44). Pierwsza ich reakcja jest tak bardzo ludzka i naturalna: to jest niemożliwe, tego nie da się zrobić. Jezus zachęca jednak, aby zaczęli myśleć jako Jego uczniowie, a nie według starych, utartych i sprawdzonych schematów wynikających z ich doświadczenia zawodowego. Uczeń Jezusa musi się bowiem nauczyć patrzeć i widzieć, odczuwać i działać według norm ewangelicznej wrażliwości. Dopiero wtedy może liczyć na „nadmożliwości” w swoim działaniu, gdzie kilka chlebów i rybek z powodzeniem może wystarczyć dla pięciu tysięcy osób. Chodzi zatem o rozwijanie cnoty kreatywności i bycia konsekwentnym w przewyciężaniu ociążałości w ewangelizacyjnej posłudze.

Z drugiej strony, alternatywną postawą jest odrzucenie wszelkich nowości i innowacyjności w myśl, że niczego nie muszę się uczyć, ponieważ wszystko, co mi potrzebne, już wiem i już posiadam: jestem przecież samowystarczalny, zadowolony z siebie samego, z osiągniętego statusu i funkcji, dlatego nie muszą mnie już interesować nowe wyzwania, nowe projekty, nie potrzebuję żadnego duszpasterskiego nawrócenia.

Przed taką postawą przestrzegał Franciszek, wskazując na zagrożenie grzechem (eklezyjalnej) autoreferencyjności. Papież zdawał sobie sprawę z tego, że sformułowanie *uczeń-misjonarz* może pozostać jedynie pięknie brzmiącą, ale nie zawsze inspirującą figurą retoryczną, która zostanie wyparta być może przez kolejny pięknie brzmiący program. Franciszkowi zależało zaś na tym, aby ów *uczeń-misjonarz* dał impuls ku ewangelizacyjnej nowości współczesnego Kościoła.

### Przywileje ucznia-misjonarza

Należałoby ponownie przypomnieć, że sformułowanie ‘uczeń-misjonarz’ zostało wypracowane na konferencji CELAM w Aparecidzie. Dokonano tego na bazie szczegółowej diagnozy w zakresie działalności i oczekiwań na poziomie duszpastersko-ewangeliczno-misyjnym Kościoła latynoamerykańskiego. Podczas przygotowań do konferencji (na początku nowego stulecia) zauważono bowiem konieczność wyjścia z impasu braku entuzjazmu czy też braku świeżości oraz nieadekwatności (co do metod i środków, miejsca i czasu) w zaangażowaniu ewangelizacyjnym. Wskazano zarazem na wiele nowych wymiarów, które określono „sytuacjami” albo „środowiskami misyjnymi”, wymagającymi pilnej ewangelizacyjnej interwencji.

Jakie zatem kroki należałoby podjąć w celu nie tylko zauważenia owych środowisk misyjnych, ale też efektywnego zbliżenia się do nich i umiejętnego wejścia w te środowiska? Jak się przygotować do tego, aby

owe wyzwania potraktować jako elementy konstytutywne projektu „permanentnego stanu misyjnego Kościoła”?

Jezus z Nazaretu uczył Apostołów bezinteresowności, poświęcenia się z dużą dozą empatii, aby być dla ludzi, z ludźmi i pośród ludzi. Środowiskiem przepowiadania Dobrej Nowiny muszą bowiem pozostać zawsze konkretni ludzie. Taka jest apostolska tradycja Kościoła, realizowana w większym lub mniejszym zakresie na przestrzeni wieków. Inaczej ujmując, jednym z pięknych, a zarazem bardzo trudnych przywilejów ucznia-misjonarza jest poznawanie środowisk misyjnych, aby ukazywać w nich Boskie oblicze Zbawiciela.

Dokument z Aparecidy wymienia wielorakie zaniedbania i braki w gotowości bycia aktywnymi uczniami-misjonarzami. Są to między innymi: wyraźne osłabienie dynamiki poszukiwania nowych, adekwatnych rozwiązań dotyczących nowych dróg, twórczych metod i środków, nowych form wyrazu, bardziej wymownych znaków; chodzi też o świadome i nieświadome zaniedbania na polu nauczania (przekaz katechetyczny; przepowiadanie), jak również w wymiarze życia sakramentalnego i liturgicznego oraz na płaszczyźnie promocji ludzkiej.

Określenie uczeń-misjonarz, wylansowane na konferencji w Aparecidzie, było postrzegane jako remedium, którego istotą jest świadome i pełniejsze zakorzenienie w Jezusie Chrystusie oraz podporządkowanie się Duchowi Świętemu. Taka postawa umożliwia przewyciężenie celowych i nieświadomych różnych form autoreferencyjności (samorealizacji/autopromocji). Jezus powiedział: „Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52). Korzyści z nawróconego uczonego w Piśmie są zaskakująco wieloaspektowe: przyjmuje on postawę ucznia; wyrzeka się krytykancstwa na rzecz konkretności i kreatywności; nie utrudnia, ale wspomaga; będąc nośnikiem tego co stare i tego co nowe, staje się świadkiem

ciągłości oraz inicjatorem syntezy; jest aktywnym współpracownikiem i współtwórcą w procesie tworzenia czegoś nowego. Nawrócony uczony w Piśmie staje się bowiem kreatywnym prekursorem stymulowania odnowy według kryteriów ewangelicznych, otwarcia się i przystosowania do nowych wyzwań, przezwyciężenia mentalności niewolnika, ponieważ – jak mówi porzekadło – „z niewolnika nie ma pracownika”, aby działać w wolności.

Konsekwencją takiej diagnozy (rozpoznania) powinno być przejście od mentalności administrowania (zarządzania) sprawami kościelnymi i duszpasterskimi do zaakcentowania wymiaru służebnego wszelkiej działalności eklezjalnej względem Boga oraz wszystkich ludzi. W praktyce oznacza to dążenie do dawania pociągającego świadectwa wobec osób nieznających Ewangelii, obojętnych religijnie, niezdecydowanych czy też chwiejnych. Te właśnie grupy ludzi powinny stać się priorytetowymi adresatami misyjnego zainteresowania i przepowiadania Kościoła.

Dlatego, przypominając nauczanie Franciszka, uczniem-misjonarzem charakteryzującym się prawdziwym entuzjazmem i odwagą może być wyłącznie taka osoba, która czerpie wzór bezpośrednio od swego Mistrza: „Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając” (EG 23).

Na innym miejscu papież przypomina bardzo trudną, aczkolwiek niezwykle istotną prawdę o powołaniu: „Misja w sercu ludu nie jest częścią mojego życia ani ozdobą, którą mogę zdjąć; nie jest dodatkiem ani jeszcze jedną chwilą w życiu. Jest czymś, czego nie mogę z siebie wykorzystać, jeśli nie chcę zniszczyć samego siebie. Ja jestem misją na tym świecie i dlatego jestem w tym świecie. Trzeba uznać, że jesteśmy naznaczeni ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwalań” (EG 273). Dlatego chodzi o podejmowanie konkretnych wyzwań mających na celu: przezwycię-

żenie mentalności powielania i zastępowania tego, co już zostało opracowane; dokonanie rewizji i udoskonalanie znanych i wypracowanych strategii według norm ewangelizacyjnych oraz wykorzystanie już istniejących zasobów duszpastersko-ewangelizacyjnych, aby zintegrować je z nowymi inicjatywami.

### **Podążanie ku ludziom**

Jakie są zatem możliwości oraz powinności uczniów-misjonarzy, pracujących według norm permanentnego stanu misji Kościoła? Powinni oni rozwijać zdolność do kreatywnego podtrzymywania gotowości ku wyjściu na spotkanie z ludźmi stojącymi z dala od Kościoła. Takie nowe nastawienie może oznaczać konieczność przebudowy, czyli przezwyciężenia postawy troski jedynie o sprawne administrowanie i zarządzanie parafią czy diecezją. Z pomocą przychodzi piękny obraz nauczania i oddziaływania na słuchaczy, jaki został zawarty w opisie drogi uczniów i Jezusa do Emaus. Łukasz akcentuje wartość słuchania z atencją oraz przemawiania z szacunkiem, jak również pielęgnowania kultury spotkania, w tym cierpliwego i wyrozumiałego towarzyszenia zdezorientowanym.

Kolejnym ważnym punktem odniesienia wydaje się być umiejętność przyjmowania i wychodzenia do ludzi, z uwzględnieniem tworzenia przestrzeni gościnności i zaufania, czyli odejściem od duszpasterskiego jakoby paradygmatu „jeden rozmiar dla wszystkich”. Z punktu widzenia misjologicznego jest to organiczne połączenie misji odśrodkowej (iść do ludzi) i misji dośrodkowej (zaproszenie ludzi do uczestnictwa w życiu Kościoła). Nie można bowiem zaniedbać wcześniejszego stworzenia odpowiednich warunków we wspólnocie (parafialnej), w której nowoprzybyli mogliby się odnaleźć i być potraktowani jako dar i ubogacenie, a nie jako problem.

Wydaje się, że Kościół świata zachodniego (w tym w Polsce), podejmując przez bardzo długi okres liczne zobowiązania misyjno-ewangelizacyjne w krajach pozaeuropejskich, sam utracił zdolność do bycia ewangelizowanym, a tym samym do prowadzenia umiejętnej działalności ewangelizacyjnej na obszarach czy też w sytuacjach misyjnych swoich jurysdykcji. Owo zaniedbanie doprowadziło do swoistego paraliżu duszpastersko-ewangelizacyjnego. Został bowiem nadwyreżony duch eklezjalny, czego efektem są niepewność i pesymizm, a zarazem brak pomysłu i gotowości do wyjścia na okoliczne peryferie misyjne swoich parafii. Kościoły lokalne tak bardzo koncentrują się na swoich problemach i brakach, że troszczą się niemal wyłącznie o to, co (jeszcze) posiadają, zapominając, że logika i dynamika Kościoła polega na tym, że jest on z natury misyjny (EG 27). Stąd też cenna uwaga Franciszka: „Dzisiaj w Jezusowym «idźcie» są nieustannie obecne nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia»” (EG 20).

Jak przysłowiowy bumerang pojawia się pytanie o motywację, czyli jak zachęcić wszystkich wiernych, zarówno świeckich, jak i duchownych oraz osoby konsekrowane, do owego misyjnego wyjścia na peryferie? Przed dwiema dekadami biskupi zgromadzeni na konferencji w Aparecidzie, a później papież Franciszek zdecydowanie optowali za duszpastersko-ewangelizacyjnym określeniem *uczeń-misjonarz*. Innymi słowy, w obliczu trudności i wielu niewiadomych nie można lekceważyć misyjnego nakazu Jezusa Zmartwychwstałego. Należy pamiętać, że ma on charakter nie tylko uniwersalny (cała ziemia) i kwantytatywny (wszyscy ludzie), ale też operatywny. Na mocy Ducha Świętego bowiem, postrzeżanego jako główny protagonista dzieła misyjnego, Kościół musi ciągle na nowo dostrzegać i pielęgnować wymiar misyjny, uwzględniając nowe wyzwania, jakie się pojawiają i one powinny stanowić ową ‘ewangelizacyjną zagwozdkę’. Dlatego Franciszek sugerował, że Kościół nie

może powyższych zadań spełniać automatycznie i formalistycznie („nie potrzeba nam «zwyčajnego administrowania»” EG 25), ale musi to czynić w sposób wiarygodny i kreatywny, będąc posłusznym prowadzeniu i inspiracjom płynącym od Ducha Świętego (por. EG 117). A skoro należałoby wyrugować z życia Kościoła wszelki formalizm, to jest to możliwe tylko na płaszczyźnie nawrócenia – nawrócenia pastoralnego.

### Konsekwencje nawrócenia

Nie ulega wątpliwości, że ciągle pojawiają się liczne pokusy przeciwstawianiu się *uczniem-misjonarzem*. Papież Franciszek przestrzegał przed jedną z nich: „Wszyscy jesteśmy zaproszeni do wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii” (EG 20). Warto zwrócić uwagę na ten cytat w kontekście przemian dokonujących się współcześnie w Polsce. Otóż, czy utrata płatnych etatów w szkołach okazała się dla wielu duchownych nie tyle szokiem katechetyczno-duszpasterskim, co poważnym wstrząsem w wymiarze finansowym? Symptomatyczne wydaje się to, że niektórzy księża zdecydowali się podjąć pracę zarobkową jako fachowcy w dziedzinach niekiedy bardzo odległych od duszpasterstwa. Co w takim razie z wielorakimi lokalnymi, niezauważonymi w pełni sytuacjami i środowiskami misyjnymi?

Tradycyjnie, w ostatnich dniach każdego roku dokonuje się wielu podsumowań, przedstawia statystyki, wykazuje wzrosty oraz spadki. Co kryje się za tymi liczbami, wykresami i co wynika z tych statystyk? Trudno w nich dostrzec wysiłki związane z inicjatywami „wychodzenia na peryferie”, stosowania nowych metod czy też wyrażenia natężenia prac ewangelizacyjno-duszpasterskich. Czy stanowią one bodziec do gruntowanego przemyślenia dotychczasowych strategii duszpasterskich i wypracowania nowych, ale o charakterze misyjnym?

Nawrócenie pastoralne wskazuje na odnowę i oczyszczenie Kościoła z tego, co bezduszne i grzeszne, zdezaktualizowane i przestarzałe. Konsekwencją nawrócenia powinien zaś być entuzjazm poznawania i wykorzystania wielkich bogactw i darów, jakie od dawna są już zdeponowane w nauczaniu i tradycji Kościoła, ale z różnych względów jeszcze nie zostały w pełni zauważone i dowartościowane albo zostały już wyparte z pamięci.

### Być jak chrześcijanin

W tym kontekście należałoby sobie postawić nieco problematyczne pytanie: czy osobiście wierzę oraz czy chcę być uczniem Boskiego Mistrza? Czy jestem zdolny do zastosowania adekwatnego sposobu przemawiania, uwzględniającego percepcję adresatów? Czy potrafię dostrzeżać i mierzyć się ze znakami czasu konkretnego miejsca? Godzę się na nową tożsamość *ucznia-misjonarza*, czy pragnę zachować dotychczasowy status, zadowolając się poniekąd solidnym, ale w gruncie rzeczy nieco bezdusznym wypełnianiem obowiązków? Odpowiedzi na te pytania kryją się w pięknej wypowiedzi Benedykta XVI: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus Caritas est* 1).

Dokument z *Aparecidy* wskazuje na pięć kluczowych punktów, charakteryzujących *ucznia-misjonarza*: [1] osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem to coś więcej niż wiedza biblio-teologiczna i znajomość doktryny; [2] nawrócenie to permanentne trwanie w procesie bycia w drodze z Boskim Mistrzem i przyzwolenie na dojrzewanie i transformację; [3] formacja to umiejętność odczytywania znaków czasu, czyli mierzenia się z rzeczywistością światową oraz patrzenia i oceniania jej oczami misjonarza; [4] zaangażowanie misyjne to odwaga nawiązywania kon-

taktów z ludźmi bliższego i dalszego otoczenia, aby być dla nich źródłem informacji oraz punktem odniesienia względem Jezusa Chrystusa i Kościoła; [5] świadectwo życia, które realizuje się na płaszczyźnie werbalnej i pozawerbalnej, wiarygodnego życia i przykładu. Pięknie to podsumował Franciszek pisząc: „Nie możemy być chrześcijanami z za biurka; musimy być uczniami, którzy idą naprzód”.

Patrzenie oczami ucznia-misjonarza na otaczającą rzeczywistość oznacza zatem dostrzeżenie całej złożoności świata (przeplatającej się rzeczywistości boskiej i ludzkiej, uniwersalnej i historycznej; rzeczywistości wczoraj, dziś i jutro), którą jak księgę należałoby odczytać ze zrozumieniem i odnieść się do jej zawartości. Innymi słowy, realia otaczającego nas świata należy potraktować jako ewangelizacyjne wyzwanie, jako potencjalne środowisko misyjnego zaangażowania. Z punktu widzenia ucznia-misjonarza w owej rzeczywistości światowej można dostrzec przestrzeń, które należałoby wypełnić treścią i duchem królestwa Bożego, zmysłem ewangelizacyjnym, zrealizować misję uniwersalną poprzez zaangażowanie się w rozmaite posługi ewangelizacyjne.

Skoro Kościół jest sakramentem zbawienia w świecie, to uczeń-misjonarz nie może ignorować świata, ale powinien go kształtować według zamysłu wiary. Tak jak nie można umieścić ryb po jednej stronie morza, zaś morza po jednej stronie świata, ani świata po jednej stronie wszechświata, tak też zadaniem i misją ucznia-misjonarza jest świadomie i odpowiedzialnie być w świecie, aby Dobra Nowina o zbawieniu nie została wyrugowana albo przemilczana.

Tym samym prawdziwe zaangażowanie misyjne, oddychanie misyjnością pełnymi płucami, to nie romantyczność z większą albo mniejszą domieszką egzotyki czy też altruistyczne poruszenie. Aby zaoferować pełny dar siebie, trzeba najpierw być wezwanym przez Tego, który daje nam wszystko – trzeba stać się uczniem. Okazuje się bowiem, że tożsamość ucznia-misjonarza oznacza być posłanym czyli pójść w kierunku

ku wszystkich napotykanym ludzi, aby uczynić ich uczniami. W rzeczy samej chodzi o przekazanie innym tego wszystkiego, co sami otrzymujemy. Oznacza to, że aby czynić innych uczniami Jezusa Chrystusa, trzeba samemu być uczniem. Jan Paweł II oddał to w krótkim, ale głębokim sformułowaniu: „Misje to sprawa wiary”.

Uczeń-misjonarz jest tym, dla którego wiara w Jezusa Chrystusa nie jest niewygodnym życiowym bagażem, zaś opowiedzenie się czy też zaangażowanie nie jest przyczyną frustracji i dyskomfortu. Spotkanie z Jezusem Chrystusem pozwala bowiem zrozumieć, że wiara nie jest jedynie zbiorem zasad, nakazów i zakazów, ale pięknym, choć wymagającym, projektem życiowym. Inicjatorem tego projektu jest sam Boski Nauczyciel, który zaprasza do współpracy, nie nazywając nas sługami, ale swoimi przyjaciółmi. To do czegoś zobowiązuje.

Wielkim współczesnym wyzwaniem ewangelizacyjnym jest wyrobienie i pielęgnowanie zmysłu czytania rzeczywistości, aby móc ją zinterpretować w świetle wiary i wypracować stosowne inicjatywy ewangelizacyjne. Takie spojrzenie jest pomocne w rozpoznawaniu, ale też w motywowaniu do podjęcia odpowiedzialności w obliczu konkretnych sytuacji misyjnych. Innymi słowy, wyzwanie to dotyczy rozwinięcia takiego zmysłu patrzenia i postrzegania rzeczywistości (wartości i antywartości, możliwości i ograniczeń, nadziei i niepokojów) otwartymi oczyma uczniów-misjonarzy, rozpoznając zupełnie nowe możliwości pokonywania napotkanych przeszkód.

Uczniowie zadali Jezusowi pytanie: „Jak więc możemy znać drogę?” (J 14,5). Jezus odpowiedział propozycją: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Każdy współczesny uczeń, ten nieco zakłopotany albo skonfundowany, może usłyszeć podobne słowa, które powinien potraktować jako zaproszenie do odważnego wejścia na drogę wewnętrznej transformacji ku bycia uczniem-misjonarzem, w oparciu o wyznanie: „Przecież Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

## Podsumowanie

Czy kluczem do odnowy i ożywienia wiary oraz zdynamizowania współczesnej historii zbawienia są kolejne nowe, ambitne i wielkie programy duszpasterskie? Są one bez wątpienia potrzebne jako punkty odniesienia i zachęty, ale losy wielkich programów z ostatnich dekad wyraźnie pokazują, że bardzo często pozostają kolejnymi pięknymi figurami retorycznymi. Okazuje się bowiem, że bez dogłębnego poruszenia serc, bez głębokiej motywacji płynącej z żywej wiary, bez wypracowania i kierowania się w życiu nową wrażliwością, jaką charakteryzuje się uczeń-misjonarz, czyli bez osobistej, naturalnej oraz szczerzej odpowiedzi wiary, każdy program pozostanie jedynie planem na papierze, formalnie realizowanym. Nie stanie się jednak oczekiwanym wydarzeniem pozwalającym „wlewać nowe wino do nowych bukłaków” i „nie przyzywać nowej łąty do starego ubrania”.

## Bibliografia

- Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, Watykan 2005.  
Franciszek, *Evangelii gaudium*, Watykan 2013.  
Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, Watykan 1990.  
Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, Watykan 1975.  
*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2003.  
Rada Episkopatu Ameryki Łacińskiej, *Dokument końcowy V Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Aparecida, 13-31 maja 2007 r. CELAM, Aparecida 2007.*